

Od autora: Na gruzach ongiś potężnego imperium cztery obce sobie narody próbują odbudować dawną potęgę kraju. Młody cesarz zawiera niebezpieczny sojusz, który przyniesie za sobą niewyobrażalne konsekwencje. Potomek starożytnego ludu wyrusza w niebezpieczną podróż po kontynencie podziwiając ruiny dawnej cywilizacji. Dawne zagrożenie budzi się do życia, a zapomniani bogowie ustawiają swoje pionki na szachownicy.

AGAMON

Księżę Agamon prowadził pochód zwycięstwa na swym karym rumaku. Obok niego jechało sześciu gwardzistów na białych koniach. Wśród nich był Egard - osobisty strażnik Agamona. Tuż za nimi w równych rzędach jechało pięć tysięcy żołnierzy z pod Krwawego Mostu - żołnierzy, którzy zostali specjaliści wyselekcjonowani. Mieli reprezentatywny rynsztunek i dostoyny wygląd. W prawych dłoniach trzymali uniesione wysoko sztandary Alaven. Agamon za wszelką cenę chciał polepszyć wizerunek swego wojska.

Aramoor - najpiękniejsze miasto świata - powitali równo o południu. Już z daleka ujrzeli strzeliste wieże Pałacu Cesarskiego oraz Kaplicę Dwunastu. Dzień był pogodny, lecz chłodnawy, mimo to księciu było gorąco. Widział co go czekało i nie przepadał za tym.

Gdy przeszli przez Wschodnią Bramę, ujrzeli tysiące ludzi, którzy krzyczeli i wiwatowali na ich cześć. Obrzucali księcia ziarnem i drobnymi monetami na znak pomyślności, inni skandowali jego imię, a jeszcze inni klękali na kolanach i dziękowali Herosom za błogosławieństwa i bezpieczeństwo. Agamon nie znosił takich zachowań. Ludzie zawsze tak reagowali gdy on, lub ktoś z cesarskiej rodziny wychodził na miasto. Teraz jednak ludzi było jeszcze więcej, a ich reakcje były zbyt przesadzone.

Byli to rozmaici przedstawiciele wszystkich klas społecznych w mieście - od szlachetnie urodzonych, przez kupców, rzemieślników i zwykłych mieszczan po niewolników, którzy przyszli tu wraz ze swoimi panami. Wszyscy bili brawo i wiwatowali na cześć księcia, który uratował im życie przed najazdem Umi-radien. Rzeczywistość było jednak zupełnie inna. W końcu to Bratislav przyczynił się do wygranej, lecz Agamon starał się o tym nie myśleć. Wolał skupić się na zachowaniu dumnego wyrazu twarzy oraz na wytyczonej drodze prowadzącej do Pałacu Cesarskiego.

Przed księciem jeszcze długa droga. Musiał przejść główną roemską drogą, która przechodziła przez niemal całe Aramoor. Po drodze minął wiele starodawnych, lecz odnowionych domów szlachty i bogatych mieszczan. Budynki były wykonane w takim samym stylu architektonicznym co nadawało im pewnego rodzaju porządek. Wszystkie domy były równe, symetryczne i pozbawione skaz. Miały brązowe dachy i ceglane fasady wykonane z ozdobnego piaskowca. Ramy okien były wykonane z dobrej jakości czarnego drewna. Prawdziwa Roemska architektura.

Potem orszak przejechał wzdłuż wielkiego parku, gdzie rosło mnóstwo drzew i kwiatów sprowadzonych z całego świata. Agamon zawsze lubił tutaj przychodzić ze swoją żoną, Ortellą, aby pograć się w ciszy i zadumie. Zawsze odprężało ich śpiewanie ptaków i szum wody małego jeziora.

W końcu wkroczył do dzielnicy Wielkiego Akkura, gdzie znajdowały się małe kaplice przeznaczone poszczególnym Herosom, urzędy kościelne, rezydencje duchownych oraz Kościół Dwunastu. Na obrzeżach dzielnicy znajdowały się slumsy, gdzie żyły tak zwane *szczury* - sieroty i biedota miejska pozbawio-

na swego majątku. Było to jedyne miejsce w Aramoor, które było pozbawione ideału i za wszelką cenę starano się zapomnieć o jego istnieniu. Pełne biedy, ukrytych pod postacią kawiarni burdeli, wszechobecnego brudu i ludzi, którzy gotowi byli zabić za kawałek świeżego chleba. Wszystko to u stóp wielkiego Kościoła Dwunastu i jego Akkura.

Wielki Akkur Adamus Aximus miał powitać księcia przed swym Kościołem. Składał się on z wielu kondygnacji, z których każda wyróżniała się pięknymi zdobieniami. Kaplica została wybudowana na sztucznie usypanym wzgórzu, aby każdy mieszkaniec Aramoor mógł podziwiać jej piękno i widzieć ją z każdego krańca miasta. Budowla miała kształt dużego sześciokąta, a na samym szczycie znajdowała się wielka, przeszklona kopuła, która miała przepuszczać światło Herosów do swych wiernych. Z tyłu kościoła dobudowano kilkupiętrowy pałacyk, gdzie mieszkała rodzina Wielkiego Akkura. Miał on wiele okien, ozdobionych witrażami, figurami i posągami przedstawiających dawnych Wielkich Akkurów, którzy pełnili posługę od czasów Zstąpienia Herosów.

Agamon zatrzymał się przed wielkimi marmurowymi schodami, z których bardzo powolnym krokiem schodził Akkur w asyście kilku innych kapłanów niższego stopnia. Trwało to tak długo, że książę zaczął rozmawiać ze swoim osobistym gwardzistą, Egdarem - młodym, lecz bardzo utalentowanym wojownikiem. Po pewnej chwili dołączyło do nich kilku innych gwardzistów i zaczęli dyskutować na najróżniejsze tematy nie dotyczące Akkura i jego wiary.

Książę Agamon nigdy nie był wierzącym człowiekiem i wiare traktował jako irytujący obowiązek. Od dziecka wysłuchiwał o tym, jak to Herosi zstąpili z nieba, by pokonać kroczącą armię nieśmiertelnych Tytanów. Z pewnym wiekiem, książę całkowicie przestał wierzyć w ich istnienie. W końcu tak po prostu zniknęli i nikt nie wie gdzie się podzieli.

Gdy wreszcie Akkur Adamus zszedł ze schodów, Agamon zszedł ze swego konia, i skinął głowę.

Akkur Adamus był mężczyzną w wieku sześćdziesięciu siedmiu lat. Był o trzy lata młodszy od Cesarza Aelara. Akkur ubrany był w bogato zdobioną, czarną, składającą się z wielu elementów sutannę obszytą złotymi nićmi. Na szyi miał powieszony złoty łańcuch, który był złożony sześciu miniaturowych mieczy i sześciu złotych dłoni. Na swojej siwej głowie miał złoty diadem w kształcie sześciokąta. Na każdym wierzchołku miał przyczepiony mały diament. Oczodoły starca były puste i zasłonięte jedwabną opaską. Każdy Akkur miał dobrowolnie wydłubywane oczy, aby mógł widzieć tylko Drogę Herosów, która będzie ich prowadzić przez ich duchowne życie.

- Niezmiernie cieszę się twoją obecnością, Agamonie - powiedział Wielki Akkur i niezdarnie położył swoje ręce na rękach księcia. - Całe Alaven wznosiło za was modlitwy i składało hojne dary w świątyni. Siła i odwaga Herosów towarzyszyła tobie od samego początku, książę. Chwała im po wsze czasy!

- Chwała im po wsze czasy ! - odparł tłum i gwardia cesarska.

- Szczerze dziękuję za wszystkie modlitwy - powiedział książę starając się ukryć ironię w swym głosie. Robił to tak często, że wyćwiczył to do perfekcji. - Niemal czułem obecność Heroiny Kymtany i Herosa Ankhe u swego boku. Gdyby nie Ich łaska, na pewno nie byłoby tego sukcesu.

- Och, jestem tego absolutnie pewien - rzekł kapłan. - Bez Herosów jesteśmy jedynie bezbronnymi zwierzętami skomlącymi o pomoc.

Akkur rozmawiał z księciem przez dobrych piętnaście minut, przyprowadzając go o widoczne zdenerwowanie. Gdy ten skończył swe monologi i pobłogosławił go i jego żołnierzy, książę znów wsiadł na konia i ruszył dalej zostawiając kapłana przy schodach swego małego królestwa.

Im bliżej był Pałacu, tym więcej pięknych budynków mijał na swej drodze. Ogromne wystawy i szyldy najróżniejszych sklepów zachęcały swych klientów, aby weszli do środka i kupili rozmaite produkty niedostępne w reszcie świata. Zapachy świeżego chleba, ciast, mięs oraz perfum arystokratek przyprowadzały księcia o mdłości. Z wielu okien tych kamienic i domów, ludzie pozdrawiali księcia machając rękami i syjąc ziarnem. Harmider był tak wielki, że Agamona zaczęła boleć głowa.

Po kilku minutach marszu, roemska droga zaczęła się znacznie rozszerzać co oznaczało, że żołnierze znaleźli się na głównej drodze wyłożonej czerwoną kostką, prowadzącej prosto do Pałacu Cesarskiego.

Książę spojrzał na wielki budynek, kształtem przypominającym skorupę żółwia. Nie był tak wysoki jak Kaplica Akkura, jednak Senat Alaven był zdecydowanie większym budynkiem. Każde jego piętro było z zewnątrz otoczone rzędami bogato zdobionych kolumn i posągów Cesarzy Roemii. Nad drzwiami wejściowymi znajdował się złoty posąg smoka zjadającego swój ogon. W czasach przed Rozbiciem, Aramoor było stolicą całej Roemii, a senat był jednym z najważniejszych miejsc świata. Jednak jego złota era downa minęła.

W senacie dawniej zasiadało trzystu senatorów szlacheckiego pochodzenia. Senat był symbolem Roemii, gdzie decydowano o najważniejszych sprawach. Dziś wielkie forum wewnątrz budynku zostało wykorzystane jako scena krwawych walk, marnych przedstawień teatralnych i ustawionych gier sportowych. Dziś budynek nie ma takiej samej pozycji i renomy jak dawniej.

Odwrócił wzrok od budynku i skupił się na drodze przy której stało zdecydowanie więcej ludzi niż w innych częściach miasta. Byli odgradzeni i pilnowani przez żołnierzy w lśniących zbrojach trzymających wysokie kopie ze sztandarami Alaven. Ci sami żołnierze, których Aelar kazał zostawić w stolicy, by na wszelki wypadek musieli bronić miasta po klęsce Agamon.

Książę zaczął wymuszać uśmiech i nawet skinął kilku osobą głową. Ludzie traktowali go jak swojego zbawcę i bohatera. Wielu z nich nie sądziło, że Agamon w ogóle przeżyje natarcie Umiradien, a jego wojska okryją się chwałą i wygrają. Wielu z nich zaczęło opuszczać stolicę w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca w górach lub w Świętym Cesarstwie Roemii. Książę dobrze o tym wiedział, ale nie przejmował się tym. Teraz tylko miał na celu dotrzeć do Pałacu Cesarskiego i zostawieniu tych wszystkich ludzi za sobą.

Pomimo swego przepychu, Kaplica i Senat nie mogły się nawet w minimalnym stopniu równać z Pałacem Cesarskim. Był to wysoki i masywny budynek z setkami małych i dużych wież, które wyglądały jakby ktoś przeszył dachy pałacu ostrymi mieczami. Roemczycy nigdy nie wybudowali niczego doskonalszego. Legenda mówi, że pierwszy cesarz Roemii kazał oślepić architekta, by ten nie zdołał zaprojektować piękniejszej i wspanialszej budowli.

Pałac wyglądał, jakby składał się z kilku mniejszych zamków. Nie był ani symetryczny ani prosty w swej budowie. W samym jego sercu znajdowała się sala tronowa, a na szczycie pałacu wśród wież i balkonów znajdowały się apartamenty cesarskie, gdzie mieszkała rodzina Vaeltaris. Pałac posiadał też własną kaplicę, do której prawie nikt nigdy nie zaglądał.

Mimo iż Agamon widział ten pałac z daleka tysiące razy, za każdym razem robił na nim wielkie wrażenie. Żałował tylko, że dziś nikt nie umie budować takich cudów architektury. Na świecie znajduje się mnóstwo Rzymskich miast i zamków, które są przeczesywane przez cesarskich eksploratorów, a lordowie od stuleci starają się przywrócić im dawne piękno, lub wybudować coś lepszego. Nie zawsze im to wychodzi. Poza tym, poco komuś taka architektura, sztuka i piękno, skoro jeden cios Tytana był wstanie zburzyć pół zamku i zabić setki ludzi?

Po chwili rozmyślań, Agamon dotarł wreszcie do mostu prowadzącego do pałacu przez szeroką rzekę, która kilkanaście metrów dalej wpadała do Morza Tysiąca i Jednej Wyspy. Przy wybrzeżu niedaleko pałacu wybudowano wspaniały port, do którego zwijało mnóstwo statków z przeróżnymi banderami. Był to główny ośrodek handlowy Alaven i dawnej Roemii, który przynosił Koronie ogromne zyski.

Przy bramie wejściowej pałacu stało kilkunastu gwardzistów - podobnych do tych, których zabrał ze sobą Agamon. Książę zsiadł z konia nie patrząc nawet na wiwatujący lud Aramoor. Żołnierze uczestniczący w pochodzie rozeszli się do swych domów w oczekiwaniu na wieczorną ucztę, która miała odbyć się w Senacie.

Gwardziści otworzyli bramę pałacu i Agamon wszedł do środka wraz ze swymi gwardzistami.

Gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi, książę zrzucił z siebie irytujący czerwony płaszcz i kazał służącym przygotować gorącą kąpiel i marynowaną gęś w sosie grzybowym. Następnie książę udał się do swej komnaty, aby zdjąć z siebie tę przeklętą zbroję i włożyć swe elegancko zdobione, lekkie odzienie.

Najedzony i umyty udał się do sali tronowej na spotkanie z rodziną. Czuł, że to będzie gorsze od spotkania z ludem Aramoor. Tu nigdy nie wiedział co go może spotkać.

Sala tronowa była ogromnym i chłodnym pomieszczeniem. Dominowały w niej zimne i ciemne barwy, gdyż wielki witraż za tronem cesarza zdobił jedyne okno w całej sali i rzucał. Wysokie sklepienie podtrzymywały sześć czarnych masywnych i wysokich filarów, na których zostały wyrzeźbione sceny mitologiczne. Na suficie zawieszane były niezapalone żyrandole obok których wisiały sztandary Alaven.

Tron cesarski znajdował się na podwyższeniu i składał się z trzech miejsc siedzących, z czego środkowe było największe i najbardziej wyeksponowane. Wszystkie trzy miejsca były jednak puste co wprowadziło Agamona w lekkie zakłopotanie. Pałac był tak wielki, że Aealar mógł być wszędzie. Po chwili namysłu stwierdził, że stary cesarz zapewne siedzi w swojej prywatnej bibliotece, gdyż spędza tam więcej czasu, niż na swym tronie. Książę opuścił pustą salę tronową i udał się w stronę biblioteki.

Po dłuższej już wędrówce, Agamon znalazł się w bibliotece cesarskiej. Było to równie duże pomieszczenie co sala tronowa. W równym rzędzie stało dwanaście wielkich regałów z książkami, papirusami i zwojami. Każdy regał był szeroki na kilkanaście metrów, a jego szczyt stykał się ze sklepieniem. Wielkie okna wprowadzały blask do pomieszczenia, które nie było tak zimne i ciemne jak sala tronowa. Z okien można było podziwiać całą panoramę Aramoor - od nabrzeża po daleką północną bramę, gdzie miasto miało swój koniec.

Agamon obszedł regały i ujrzał swego ojca i syna, którzy siedzieli na czerwonych fotelach przy pustym, marmurowym kominku. Oboje byli pochłonięci lekturą i nawet nie zauważyli przybycia księcia.

Książę patrzył na swego ojca - starca o długich białych włosach, gęstej brodzie tego samego koloru,

złotej przepasce na lewym oku oraz dużym brzuchu. Cesarz był ubrany w jedwabną piżamę, mimo iż było południe. Jego cesarska korona leżała na stoliku wśród różnych słodczy i owoców. Pod stolikiem leżał stary pies - Ramsay, który jako jedyny zareagował na Agamona. Zwierzę podniosło głowę i zamerdało ogonem.

Syn Agamona - książę Averan miał dwadzieścia dwa lata, jednak wyglądał na znacznie młodszego. Miał czarne, bujne włosy, mocno zielone oczy oraz piękną i szlachecką urodę. Był bardzo szczuły i blady. Wyglądał niemal identycznie jak jego ojciec za młodu. Miał na sobie czarne spodnie i zieloną koszulę obszytą złotymi nićmi. Najpewniej wybór jego matki, która zawsze rozpieszczała syna, mimo że chłopca nigdy nie interesowała moda. Mało co go interesowało.

Chłopak wiecznie spędzał czas ze swym dziadkiem i ciągle czytał. Agamon nigdy nie był zafascynowany książkami i w swoim życiu przeczytał zaledwie kilka. Mimo obszernej wiedzy, którą posiadał, Averan wygadywał przeróżne bzdury i często nie było z nim żadnego kontaktu. Ponadto jękał się i miał wiele nerwowych tików, które śmieszyły wielu ludzi.

Agamon stanął tuż nad ich głowami, co wyrwało ich z zaczytania. Nie wyglądali na zaskoczonych jego obecnością. Averan po chwili wrócił do czytania, a Aelar podniósł się powoli z fotela, łapiąc się przy tym za obolały krzyż pleców.

- Cieszę się, że cię w końcu widzę. - powiedział uśmiechnięty Cesarz i ruszył w kierunku jednego z regałów. Odłożył tam grubą księgę, którą trzymał w ręku i wyciągnął kolejną. - Podobają ci się pochód triumfalny? W Aramoor nie obchodzono go od kilkuset lat. Mam nadzieję, że wszystko było w porządku.

- W największym - odparł bez przekonania Agamon. - Osobiście nie lubię tego typu pochodów. Za dużo ludzi i za dużo hałasu.

- Cóż ludzie zawsze tak reagują, gdy ich książę wkracza do miasta. Tym razem ich radość była o wiele większa, zważywszy iż ty i twoi żołnierze uratowaliście im wszystkim życie. Wiele wam zawdzięczają.

- Za każdym razem, gdy wyjdziemy na miasto ludzie krzyczą do nas, machają do nas i bezustannie się na nas patrzą. Jestem do tego już niestety przyzwyczajony. Jednakże nie musiałeś przygotowywać tego na tak wielką skalę. Wystarczył zwyczajny wjazd, nie musiałeś angażować do tego całego miasta i Akkura. Wiesz przecież, że tego nie lubię.

- Agamonie, synu, dobrze wiesz, że musiałem - Cesarz znów podszedł do fotela i opadł na niego całym swym ciężarem. - Ludzie muszą widzieć w tobie bohatera i swego zbawcę, a tym musisz okazać im jak wiele dla ciebie znaczą i że wszystko to zrobiłeś dla nich.

- Dlaczegoż to musiałeś ?

- Ponieważ ich miłość i lojalność jest jak pies - Cesarz pogłaskał kundla za uchem i dał mu ciastko - musisz ją karmić bo inaczej będą kłopoty. Pies atakuje cie gdy chcesz zabrać mu jedzenie, jednak nie widzi zła w tym, gdy siedzie pod twoim stołem i liczy na to, że coś mu dasz Ludzie są zachłanni, chciwi i zepsuci. Gdy dasz im bogactwo i miłość, oni dadzą ci wszystko co mają. Jednak gdy to ty będziesz ich potrzebował, odwrócą się od ciebie i zapomną o tobie.

- Jaki w tym sens?

- Co robi pies, kiedy jego pan go nie karmi ?
 - Szuka pożywienia gdzie indziej...
 - Zjada go - odpowiedział beznamiętnie Averan.
 - To zależy - odrzekł Agamon - Jeżeli jest wychowany...
 - Tu nie chodzi o wychowanie - rzekł Cesarz. - Pewien Roemski lord nie karmił swych psów przez siedem dni. Gdy wpadł do dziury, gdzie były przetrzymywane zjadły nawet jego kości. A lord ten na każdym kroku powtarzał, że to lojalne zwierzęta. - Aelar skończył głaskać psa i dał mu kolejne ciastko. - Większość ludzi karmi psy, bo je kochają i nie chcą by zdechły. My je karmimy, by nie obgryzły nam kości. Mają nas bronić przed wrogami, a żeby to robić, muszą być syte. Pełnią wtedy swoją posługę. Nie oczekujemy w zamian ich jedzenia. Jest dla nas bezużyteczne. Chyba nie chcesz jeść psiej karmy, Agamonie?
 - Nie, ojczu. Rozumiem co chciałeś mi przekazać.
 - Dobrze. Zawsze wolno się uczyć. Do dziś myślisz, że władza jest prosta, wojna chwalebna, a rodzina nienaganna. Kiedyś przejrzyś na oczy. Ach tak. Wracając do tematu - Aelar zaczął kartkować księgę - Jak wrażenia po bitwie? Wybierasz się na kolejną?
- Agamon nie widział co odpowiedzieć. Była to jego pierwsza bitwa i zupełnie inaczej ją sobie wyobrażał. Nie działały się tam takie rzeczy, jak w baśniach i legendach, które matka czytała mu do snu. Książę przez całe swoje życie mieszkał w złotej klatce i prawie w ogóle nie znał świata. Po chwili odchrząknął i powiedział:
- Mam nadzieję, że nigdy nie będę musiał brać udziału w kolejnej. Obawiam się jednak, że będzie kolejne bitwy będą nieuniknione.
 - Z tym się zgodzę - odparł Cesarz - Umiradien za bardzo chce podbić nasze tereny. Metehanowi zamarzyło się władanie terenami Starej Roemii.
 - Będzie wiele bitew, jednak nie dostaniemy znów pomocy. Wygraliśmy głównie dzięki Bratislavovi, który chciał w zamian koronę królewską. Jednak jej nie dostał i wątpię, że kolejny raz ruszy nam na pomoc.
 - Nie musi - powiedział Aelar, który wyglądał jakby powiedział za dużo - W każdym razie nie teraz. Mehetan zaatakuje za kilka miesięcy. Do tego czasu będziemy gotowi.
 - Jak, skoro nasze wojsko jest w opłakanym stanie? Widziałem jak walczą i jak giną. Straciliśmy dwa razy więcej ludzi, niż Umiradien. Ponadto Wielki Akkur...
 - Nim się nie przejmuj - powiedział Aelar i wrócił do lektury. - Jesteś zmęczony, powinieneś udać się do żony.

Agamon westchnął i kiwnął głową. Zawsze uważał swego ojca za mądrego i silnego przywódcę, jednak Aelar nie radził sobie w sporze z Akkurem, który zdawał się wykorzystywać Cesarza do swoich celów.

Za nim wyszedł, podszedł do syna i przytulił go. Chłopak mocno odwzajemnił uścisk. Mężczyzna nie spodziewał się, że jest w nim tyle siły. Potem Averan znów wrócił do czytania swojej książki. Książkę wyszedł z biblioteki i wyruszył na kolejne poszukiwania swej rodziny.

Gdy tylko wyszedł, dopadły go jego najmłodsze córki - szesnastoletnia Ellena i o rok starsza Jaelyn. Obie były ubrane w ciemnoniebieskie sukienki, a ich czarne loki opadały im na ramionach. Dziewczynki przytuliły ojca i powiedziały mu, że bardzo za nim tęskniły i martwiły się o niego.

- Ja też tęskniłem za moimi małymi księżniczkami - Agamon ucałował każdą w policzek. - Byłyście grzeczne? Słuchałyście się matki i dziadka?

- Tak, panie ojcie - odpowiedziała Jaelyn. - Byłyśmy bardzo grzeczne. Prawda, Ellenno?

- Święta prawda, siostró - odpowiedziała Ellena kiwając głową.

- Gdzie wasza siostra i matka?

- Tyrane jest w swej komnacie - odpowiedziały obie na raz. - Przebiera się na spotkanie ze swym ukochanym - dziewczynki zaczęły chichotać, lecz szybko przestały, gdy zobaczyły surowy wzrok ojca. - A pani matka chyba jest kuchni. Kazała tam przyjść całą służbę.

- Bardzo wam dziękuję - odpowiedział Agamon i jeszcze raz uściśnął dziewczynki.

Moja żona w kuchni - pomyślał Agamon - to nie wróży nic dobrego.

Książkę wyprostował się i ruszył w kierunku komnaty swej najstarszej córki, Tyrane.

Gdy się tam znalazł, Tyrane siedziała przy małej toalecie i czesała swoje czarne włosy małą szczotką. W jej pięknej komnacie znajdowały się przeróżne drewniane meble, dywany z niedźwiedziej skóry oraz obrazy Roemskich malarzy. Przy dużym oknie stało jej łóżko, które było wyściełane jedwabiem w kolorze złota. Na pościeli leżała ciemnoniebieska suknia.

Gdy dziewczyna zobaczyła w lustrze odbicie swego ojca i przestała czesać włosy. Wstała z małego krzeselka i zważowo podeszła w jego stronę.

Tyrane była o dwa lata starsza od swego brata. Miała piękną, lecz surową twarz, która jednocześnie przyciągała mężczyzn i budziła w nich strach. Była ulubienicą Agamona i mężczyzna zawsze ją faworyzował.

- Cieszę się, że nic ci się nie stało - powiedziała swym anielskim głosem. - I cieszę się, że cię widzę. Bałam się, że już nie wrócisz.

- Ja też się cieszę, że wróciłem. Opiekowałam się swoim bratem i dziadkiem?

- Ktoś musi - odparła. - Matka od kilku dni jest rozdrażniona. Chodzi w te i wewte, wyżywa się na służbie i niewolnikach. Pewnie za tobą tęskniła. Kobiety ciężko znoszą rozstania.

- Pewnie tak. - Agamon zrobił dłuższą pauzę. - A ty? Tęskniłaś za kimś?

- Tak, to znaczy nie! - Tyrane zarumieniła się jak mała dziewczynka - W sensie tęskniłam, ale...
- Rozumiem - przerwał jej uśmiechnięty ojciec. - Następnym razem zostawię Egdara w Pałacu, by towarzyszył tobie, nie mi.
- Nie tęskniłam za nim! - dziewczyna zarumieniła się jeszcze bardziej - Ja tylko...
- W porządku, nie gniewam się na ciebie. Jednak mam nadzieję, że wiesz komu jesteś przeznaczona i wiesz co musisz zachować...
- Panie ojciec ! - krzyknęła Tyrane. - Nie będę mówić o takich rzeczach z tobą!
- Dobrze, już dobrze - powiedział spokojnie Agamon i mocno uściśnął córkę. - Twoja matka jest w kuchni ?
- Słyszałam jak krzyczy, że wszyscy mają się stawić w kuchni ,więc pewnie tak. Musisz z nią porozmawiać, bo jest nie do wytrzymania.

Agamon uśmiechnął się i pożegnał córkę. Gdy wychodził, ujrzał Egdara, który trzymał swój hełm pod pachą i zmierzał w stronę komnaty Tyrane. Był on młodym i przystojnym mężczyzną, a Tyrane była równie młoda i piękna, więc oboje przypadli sobie do gustu. Nie dziwiło to księcia.

Egdar gwałtownie się zatrzymał i spojrzał przerażonym wzrokiem na księcia. Agamon jednak zignorował chłopaka, który zaczął się jękać i szukać wymówek. Księżę ruszył w stronę kuchni, gdzie prawdopodobnie znajdowała się jego żona.

Kuchnia cesarska znajdowała się w podziemiach Pałacu i żona Agamona rzadko tam chodziła. Sześciu najlepszych kucharzy w kraju przygotowywało tam najwspanialsze potrawy na miarę rodziny cesarskiej. Ortella nigdy nie przygotowała żadnego posiłku. Zawsze kazała to robić sługom i niewolnikom.

Księżna Ortella stała przy żelaznym piecyku, na którym gotowano zupę i biczowała jednego z niskich i łysych niewolników. Bicz był wykonany z końskiego włosia więc nie zadawał wielu obrażeń, ale księżna za wszelką cenę starała się zadać mu jak najwięcej bólu.

- Osiem, dziewięć - Ortella wykonała duży zamach i strzeliła mężczyźnie po plecach - dziesięć!

Kobieta położyła bicz na stole i kazała innej służącej przynieść ręcznik, gdyż kobieta zmęczyła się wykonywaniem tej czynności. Agamon stał oparty o drzwi i przyglądał się swej żonie. Była to piękna kobieta o rudych lokach i niebieskich oczach. Wyróżniała się tym z pośród całej rodziny Vaeltaris. Wyróżniała się też urodą, gdyż przez wielu mężczyzn była uważana za najpiękniejszą kobietę na świecie. Ubrana była w złota suknię z bufiastymi rękawami, a jej szyję ozdobił srebrny naszyjnik.

- To wszystko, wasza wysokość ? - spytał niepewnie biczowany mężczyzna, któremu łamał się głos.
- Tak, możesz iść - powiedziała kobieta i machnęła ręką. Wychodząc z kuchni niemal wpadła na swego męża, którego nie widziała od ponad dwóch tygodni.
- Agamon, mężu, już wróciłeś! Myślałam, że pochód zajmie ci więcej czasu. - rzekła uśmiechnięta i rzuciła się mężowi na szyję całując go wszędzie gdzie tylko zdołała. - Tak za tobą tęskniłam, najdroższy.

Nawet nie masz pojęcia jak się bez ciebie nudziłam.

- Właśnie widzę - odparł uśmiechnięty Agamon. - Czym zawinił ten mężczyzna?

- Ten idiota zbił talerz mój pamiątkowy talerz sprowadzony z Froajanu, więc musiałam go wychłostać. Dziwię się, że kupiliśmy takich nieudaczników do Pałacu...

- Już spokojnie - powiedział Agamon i wyprowadził kobietę z dużej kuchni, w której panował ogromny zaduch.

Droga z podziemi na sam szczyt zamku zajęła parze sporo czasu. Szli przez labirynty korytarzy, pokoi i małych sal. Gdy w końcu znaleźli się w swojej wielkiej alkwie z pięknymi meblami i przestronnym balkonem z widokiem na całe miasto, Ortella położyła się na łożu i zaczęła bawić się swymi rudymi lokami.

- Za dwa tygodnie zjawi się tu twój twoja siostra i siostrzeniec, Rotfried - powiedziała kobieta. - Musimy być przygotowani na cesarską wizytę. Musi odbyć się ze wszystkimi honorami i bogactwem, by pokazać im, że nie jesteśmy gorsi i wciąż mamy coś do powiedzenia. Jednak ja już nie mam do tego głowy. Jestem taka zmęczona.

- Mam na to dwa tygodnie - powiedział spokojnie Agamon. - Przygotujemy obszerne menu i zaprosimy najlepszych muzyków z kraju. Miasto i tak jest już wystrojone. Gwardia Cesarska podprowadzi młodego cesarza do drzwi Pałacu, a resztą zajmie się Aelar, który podobno ma wiele wieści i chce podzielić się nimi ze swym wnukiem. - po krótkim czasie dodał. - My zajmiemy się tylko jego świtą. Zdążymy.

- A czy nasza Tyrane zdąży? W końcu ma być jego przyszła żoną i cesarzową Świętego Cesarstwa Romii. To wielki obowiązek.

Agamon nic nie powiedział. Od zawsze wołał, by to Tyrane objęła tron w Alaven i została Cesarzem, a nie jej brat. Jednak kobieta nie może zasiadać na tronie Alaven, a Akkur na pewno nie zgodzi się na zmianę w prawie. Agamon od dawna marzył, by pozbyć się Akkura i wprowadzić absolutne rządy w Alaven. Po dłuższej chwili powiedział:

- Wszystko będzie dobrze, najdroższa. Musi być dobrze. Tyrane jest inteligentną i dobrze wychowaną dziewczyną. Da sobie radę. Uczylaś ją co i kiedy ma robić. Jeśli będzie taka jak ty, Rotfried będzie miał najlepszą cesarzową na świecie.

- Martwi mnie jedynie jej niezdrowa relacja z tym chłopcem, Egdarem - kontynuowała. - Tyrane nie może...

- Jest młoda i zakochana - powiedział Agamon. - Resztę życia spędzi na dworze Galamheth u boku Rotfrieda. Dajmy jej chociaż raz chwilę wolności.

- Obyś miał rację - powiedziała Ortella i zaczęła rozpinać suknię przykuwając wzrok Agamona.

- Jest dopiero południe... - zaczął zmieszany Agamon. - Jestem naprawdę zmęczony...

- Nie widziałam cię dwa tygodnie. Tęskniłam nie tylko za twoim uśmiechem - mówiąc to, zrzuciła z siebie suknię ukazując małe piersi. Zdobiał ją tylko srebrny naszyjnik w kształcie smoka - Na co czekasz, naj-

droższy ?

Rodzina - pomyślał Agamon. - Wojna jest prostsza niż rodzina.

Książkę zamknął za sobą drzwi i podszedł do nagiej żony.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

DanielKurowski1, dodano 27.02.2018 22:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.